

WALDEMAR MICHALSKI
ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, PRL
Słowa kluczowe	Chełm, szkoła podstawowa, liceum, szkolnictwo, edukacja

Szkoła podstawowa i liceum w Chełmie

W Chełmie przyszedłem do czwartej klasy, do tak zwanej jedyнки, czyli do Szkoły Podstawowej numer 1 imienia Tadeusza Kościuszki. To imię zostało jej nadane później. Jak zacząłem się w niej uczyć, to jeszcze nie miała tej nazwy. Mówiło się tylko, że się chodzi do „jedyнки” Myślę, że to było na ulicy Obłońskiej. Szło się na tak zwaną Dyrekcję do Chełma za murami liceum Czarnieckiego. Szkoła była ulokowana naprzeciw cmentarza wojskowego. Tam chodziłem do szkoły podstawowej i ją ukończyłem. Tam też zaczęła się moja fascynacja lekturami, której dostarczała mi miejscowa pozaszkolna biblioteka. Byłem mołem książkowym. Już wiedziałem, że można chodzić do biblioteki, można opłacić jakieś grosze, dostawało się legitymację czytelnika i można było czytać różne książki. Oczywiście wtedy się czytało przede wszystkim książki Karola Maya o Indianach i tak dalej, i tak dalej.

Po ukończeniu szkoły podstawowej dostałem się do liceum Czarnieckiego. Miało bardzo dobrą opinię i od zawsze było uważane za wiodące. Po nim prawie wszyscy dostawali się na studia. Miałem to szczęście, że trafiłem na dobrych nauczycieli z języka polskiego. Moja pierwsza nauczycielka tego przedmiotu, pani Zofia Książek, znakomita znawczyni poezji Mickiewicza, Słowackiego –w ogóle romantyków, wszczepiała nam romantycznego ducha, czyli „niech żywi nie tracą nadziei” Zresztą ona sama przeszła przez niemiecki obóz w Ravensbrück, gdzie eksperymentowano na niej różne doświadczenia. W związku z tym straciła nogi, miała protezy, ale nigdy nie straciła wiary i nadziei, że mimo chorób i nieszczęść świat jest piękny i warto żyć. Pani Zofia Książek była na pewno osobą, która zaważyła na mojej wyobraźni i na mojej literackiej świadomości.

Później, w następnych klasach czteroletniego liceum, miałem młodego nauczyciela. Nazywał się Marian Góra. Ten człowiek z pewnością już był z innego pokolenia. Z nim można było rozmawiać na temat poezji współczesnej. Co wówczas oznaczała poezja współczesna? Przede wszystkim Tuwim, Staff i tak dalej. Podsuwał mi pewne

lektury, pewne książki do czytania. Zorientował się też, że od czasu do czasu coś piszę, i poprosił mnie, żeby mu to pokazał. W tym pisaniu było dużo naiwności. Często były to rymowane teksty. Kiedyś mi powiedział, że powinienem więcej czytać współczesnej poezji, żebym umiał nawiązać kontakt z tym, co aktualnie dzieje się w literaturze współczesnej i co jest najważniejsze.

Szkoła miała dobrze prowadzoną gimnastykę. Profesor Falkowski był żołnierzem Armii Krajowej. Musztrował nas tak, jak się tylko dało. Przyzwyczajał nas, młodych chłopców, do różnych zadań, które mogły się jeszcze wydarzyć, do tego, żebyśmy byli sprawni i gotowi. Uprawiałem troszeczkę bieganie i narty. Zimą narty, w ciągu lata bieganie. Później mi się to przerodziło w chodzenie na różne rajdy, góry i tak dalej. Miałem takie odznaki: nizinna odznaka narciarska za przebieg pięćdziesiąt kilometrów, górską odznaką turystyczną. Wszystkie bardzo związane z turystyką, ale nie wyczynową, bo rodzice mi tego zabraniali. Jeszcze miałem duże sukcesy na trapezie. Trapez był moją manią, pasją, gdzie mogłem się kręcić na rękach naokoło, wprawiając w przerażenie moją mamę. Po prostu zawsze się bała, że mogę spaść ze sztangi i się połamać.

Data i miejsce nagrania	2008-12-03, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"